

Polski Lwów – Powstanie Chmielnickiego

13 września 2022

Bogactwo miasta wywoływało u każdego łotra (i tym bardziej – u łotrów, którzy zebrali się w watahę), a jeszcze bardziej – u każdego państwa będącego w stanie wojny z Polską, nieokiełzaną chęć zdobycia Lwowa mieczem (bagnetem, batem lub nożem – zależy, kto co miał pod ręką) i doszczętnego go zrabowania.



Władze dbały o system obronny miasta, a przy każdej okazji dokonywały znacznych ulepszeń. Pierwsze mury obronne, które otoczyły miasto, zostały wzniesione przez Kazimierza Wielkiego (tego, który „zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną”) w drugiej połowie XIV wieku.

W roku bitwy pod Grunwaldem rozpoczęto budowę drugiej linii obrony – chroniącej Lwów od północy, wschodu i południa przed ewentualnymi atakami koczowników, a w trakcie polskiego ruchu na wschód Lwów został opasany przez trzecią linię, zbudowaną z wału ziemnego z bastionami i rawelinami. I trzeba przyznać, że wszystkie te wysiłki nie poszły na marne...

Przez cały XVII wiek Lwów próbowali szturmować każdy, kto tylko chciał. W 1655 roku, czyli w roku „potopu”, miasto było oblegane przez Szwedów. Odeszli z niczym, zrujnowawszy przedmieścia i osady. Po Szwedach nastąpiło oblężenie Lwowa przez wojska Buturlina, które przyszły na pomoc Chmielnickiemu – im również nie powiodło się z powodu najazdu na Ukrainę przez chana krymskiego. Próbowła szczęścia pod murami Lwowa też armia księcia Transylwanii György’a Rákóczygo I też fatalnie. W 1672 roku na Ruś Czerwoną przybyli Osmanowie pod dowództwem Mehmeda IV – na szczęście dla lwowian, wojna zakończyła się przed zdobyciem miasta. W 1675 roku Tatarzy

krymscy próbowali wziąć miasto „na jatagan”, ale król Jan III Sobieski pokonał ich w bitwie pod Lwowem 24 sierpnia.

Jednak pewnego razu szczęście odwróciło się od polskiego Lwowa – jesienią 1648 roku miasto zostało obleżone przez Kozaków zaporoskich, dowodzonych przez Bohdana Chmielnickiego. Zdobyli i zniszczyli zamek, ale po otrzymaniu okupu opuścili miasto. I na tym momencie zatrzymamy się i dodamy trochę szczegółów...

Polacy mają swoją kanoniczną wersję przyczyn powstania Chmielnickiego, Ukraińcy – swoją, a Żydzi, jak zwykle, swoją. Ale prawdziwa, zasadnicza przyczyna tego buntu w gruncie rzeczy jest jedna; wszyscy ją znają, ale jakoś wahają się przed wypowiedzeniem jej na głos. Jest ona prosta i mieści się w zaledwie trzech słowach: „GULDEN ZA PUD”. Taka była cena polskiej pszenicy w Antwerpii i Londynie – i to właśnie ten gulden dał początek krwawym bachanaliom przemocy i śmierci, które zawrzały w południowo-wschodnich prowincjach Polski w połowie XVII wieku. To właśnie „gulden za pud” był fundamentem wszystkiego, co się podziało – a sześć dni pańszczyzny (sześć dni w tygodniu!), knajpy, dzierżawcy, zamknięte cerkwi (czasem nawet liturgii pogrzebowej nad nieboszczykiem nie można było odprawić!), całkowite zniewolenie chłopstwa, odmowa ich ochrony (bo niechęć do zwiększenia rejestru była nie czym innym jak odmową ochrony chłopskiej ludności polskiej Ukrainy!) były tylko zarzewiem tej podstawowej, fundamentalnej przyczyny...

Proszę zwrócić uwagę – Chmielnicki oblega Lwów, bierze szturmem jego zamek i opuszcza miasto dopiero po otrzymaniu okupu. Podobnie jak reszta polskich miast, które nieszczęśliwie trafiły mu się po drodze. I nikt – ani Chmielnicki, ani Buturlin, ani Aleksiej Michajłowicz – nie kwestionuje narodowej tożsamości miasta. Lwów jest polski i dlatego spotkał go taki los.

Polski Lwów walczył z kozakami Chmielnickiego i strzelcami Buturlina równie zaciekle, jak z janczarami Mehmeda IV,

Tatarami Mengli Giraya, husarzami Rákóczego czy muszkieterami Karola X Gustawa. Za Polskę i króla Jana Kazimierza – choć ten ostatni, jak powszechnie uważają polscy historycy, rozpoczął upadek państwa...

Ciąg dalszy nastąpi

Autorstwo: Andrzej Rotmann

Źródło: WolneMedia.net